ROK XVIII. WARSZAWA, 1 SIERPNIA 1925 R. № 15.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE ZŁ. 0.30

CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL. JEDNOŁAMOWY ZŁ. 0.40

PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

Spór o offset.

Spór, jaki istnieje na terenie międzynarodowym pomiędzy drukarzami i litografami o prawo do pracy na maszynie offsetowej, dotąd jeszcze nie został zlikwidowany, i dziś trudno jest koniec jego przewidzieć.

Jak wiadomo, spór ten trwa już lat kilka. Przed wojną, gdy maszyna offsetowa nie była jeszcze tak bardzo rozpowszechniona, jak dziś, nie stanowiła kości niezgody między drukarzami i litografami, to też bez sporów obejmowali ją w posiadanie pracownicy bądź jednego, bądź drugiego zawodu. Po wojnie, gdy dzięki udoskonaleniom, maszyna offsetowa z nadzwyczajną szybkością rozpowszechnia się zarówno w zakładach litograficznych, jak i drukarskich, podniesiona została kwestja, czyją ona stanowi dziedzinę pracy — drukarzy, czy litografów. Litografowie utrzymują, że jest to maszyna wyłącznie litograficzna, jako że drukuje z płaskiego, a nie z wypukłego druku, oraz, że forma do druku musi być przygotowana przez przedrukarza (przedruk na płytę cynkową). Drukarze natomiast twierdzą, że offset, drukujący broszury, książki, czasopisma, a nawet gazety, pozbawia pracy drukarzy, a w pierwszym rzędzie maszynistów drukarskich, oraz, że przedruk, przyrządzany przez przedrukarza, odbijany jest z formy, złożonej przez składacza, przeto słusznem jest, aby na tym offsecie pracował maszynista drukarski, którego w przeciwnym razie ten offset pozostawia na bruku. A w jakiej mierze offset wywołuje brak pracy wśród drukarzy, świadczy najlepiej fakt, iż w Niemczech obecnie jest czynnych około 1500 offsetów, które pozbawiły zajęcia zgórą 4500 płaskich maszyn drukarskich. Gdzie więc ci maszyniści drukarscy mają się podziać?

Spór zaostrzył się jeszcze bardziej, gdy Szwajcarski Związek Drukarzy otworzył szkołę maszynistów offsetowych, do której przyjmowani są wyłącznie maszyniści drukarscy, z pominięciem litograficznych. A i niemieccy właściciele drukarń zdecydowali już urządzenie podobnej szkoły, która również będzie kształcić tylko drukarzy.

Nad kwestją offsetu odbyły się bardzo długie debaty na ostatnim Międzynarodowym Kongresie Drukarzy we wrześniu r. ub. w Hamburgu, w którym uczestniczył również przedstawiciel Międzynarodowego Sekretarjatu Litografów; jednakże wyjścia, któreby zadowoliło obie strony, na skutek nieprzejednanego stanowiska przedstawiciel litografów, nie znaleziono. Wobec tego, Kongres powziął uchwałę, znaną już z drukowanego w „Wiad. Graf." sprawozdania z tegoż Kongresu, w której powiada, że offset stanowi wspólną dla drukarzy i litografów dziedzinę pracy, że organizacje obydwu zawodów w porozumieniu załatwiają sprawy cennikowe, dotyczące offsetu, i że pracujący na offsetach maszyniści, pozostają w swoich macierzystych związkach. Końcowy ustęp uchwały brzmi:

„Celem osiągnięcia międzynarodowego porozumienia w sprawie powyższych zasad, zejdą się możliwie rychło obie międzynarodówki (drukarzy i litografów). Gdyby na tej drodze porozumienia nie osiągnięto, wówczas Zarząd Międzynarodówki Drukarzy, po porozumieniu się z organizacjami krajowemi, przedsięweźmie właściwe kroki".

Międzynarodowy Sekretarjat Drukarzy usiłował kilkakrotnie doprowadzić, w myśl powyższej uchwały, do wspólnej konferencji obydwu międzynarodówek, jednak bezskutecznie, gdyż egzekutywa litografów, po wymianie szeregu listów w tej sprawie, ostatecznie od takiej konferencji się uchyliła.

Międzynarodowemu Sekretarjatowi Drukarzy nie pozostało więc nic innego, jak wykonanie końcowego ustępu uchwały Kongresu. To jednak było kijem, wsadzonym w mrowisko litografów i wywołało wśród nich ogromne oburzenie. Nr. 64 „Bulletin'u", (organ Międzyn. Sekr. Litogr.), w pewnem miejscu przynosi takie oświadczenie: „...wobec stanowiska, zajętego przez Międzynarodowy Kongres Drukarzy, musimy tem energiczniej wystąpić przeciw wtargnięciu drukarzy do naszego zawodu". I bezpośrednio potem mówi się: „Rezolucja, powzięta przez nasz kongres lucerneński, jakoteż hamburska rezolucja naszej egzekutywy (obie mówią o wyłączności pracy na offsecie dla litografów), muszą być bronione przez nasze Sekcje w całej rozciągłości, i to przy użyciu wszystkich do dyspozycji stojących środków. Mogą one (Sekcje) być pewne, że w walce w obronie swych praw, spotkają się z pomocą Międzyn. Sekr. Litografów i całej litograficznej Międzynarodówki".

Po co tyle zawziętości! Co litografom szkodzi, że bez żadnej dla nich straty będzie na offsecie pracował i drukarz? Co im szkodzi, że ten drukarz będzie na offsecie drukował te same roboty, które dotąd drukował lub jeszcze drukuje na płaskiej maszynie drukarskiej. Boć przecież nie o roboty dotychczasowe litografów tu chodzi, a roboty drukarskie. Zamiast proklamowania „wojny świętej" przeciw drukarzom, należałoby raczej szukać dróg porozumienia, jak to robią drukarze, co byłoby z większym dla obu stron pożytkiem. Litografowie w swoim zacietrzewieniu zapominają o przysłowiu, które mówi, że, gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta. Żeby się to przysłowie tu nie ziściło i z tego sporu nie skorzystał ten trzeci — pryncypał, — co mu łatwo przyjść może, jeżeli o warunki płacy i pracy na offsecie będzie traktował odrębnie z dwiema poważnionemi organizacjami. S.

O przyczynach rozłamu i o połączeniu dwu związków.

Od dłuższego już czasu na łamach „Wiad. Graf." koledzy, którym dobro ogólne leży na sercu, zabierają głos w sprawie istnienia w Warszawie dwóch związków drukarskich, ewentualnie w sprawie połączenia się tych organizacyj w jedną. Wszyscy koledzy dochodzą do przekonania, że połączenie jest potrzebne.

Do dziś jednak do połączenia nie doszło. Dlaczego? Na to pytanie odpowiedź nie da się streścić w jednem zdaniu. Przedtem należy zastanowić się nad warunkami rozwoju ruchu zawodowego u drukarzy warszawskich, oraz nad warunkami, w jakich rozłam powstał i związek na Elektoralnej się rozwijał.

Ażeby zrozumieć istotę założenia organizacji „żółtej", trzeba poznać psychologję kolegów warszawskich i warunki, w których się ta psychologja kształtowała w ciągu całego szeregu lat. Trzeba cofnąć się o 30 lat wstecz i rozpatrzyć grunt, na którym wyrosły róże i pokrzywy życia drukarskiego.

Przed 30 laty wobec braku jawnych organizacyj robotniczych, warszawski ogół drukarski nie należał do żadnych. Tylko jednostki śmiałe, odważne i ofiarne należały do organizacyj tajnych, lecz wszyscy ci byli gorącymi zwolennikami *klasowości ruchu zawodowego*.

Brak organizacyj jawnych nie pozwalał kształcić i wyrabiać drukarzy na prawdziwych bojowników o wolność i sprawę robotniczą. Atmosfera wtedy panująca wyrabiała w ogóle bierność i interesowanie się tylko sobą — kwitło sobkowstwo, egoizm...

Od czasu do czasu nawet i ten ogół bierny dał się poruszyć i popchnąć do strejku, który przyszykowali ci świadomi swych celów bojownicy. Głodowe płace ogółu drukarskiego zawsze zsolidaryzowały i poruszały ten ogół do walki. Po osiągnięciu nowych warunków płacy ogół drukarski zasypiał aż do czasu, gdy go zbudził Głód-Mocarz. I tak było do rewolucji 1905 r.

W tym czasie i drukarze warszawscy przebudzili się ze śpiączki, założyli jawną organizację, mającą na celu walkę pracy z kapitałem. Lecz obrońca kapitalistów i naszych pryncypałów warszawskich — rząd rosyjski — czuwał i nie dał krzywdzić „biednych" wyzyskiwaczy. Gdy robotnicy drukarscy zamierzali strejkiem poprzeć swe żądania poprawy bytu i w tym celu zbierali się w swym związku, — rząd rosyjski zamknął go w 1910 r.

I znów ruch robotniczy musiał się schować w podziemia. Pracowały jak przedtem tylko ofiarne jednostki, ogół zaś na krótki moment przyłączał się do strejku w obronie cennika. Nieraz zdarzało się, że tchórzliwych kolegów trzeba było bardzo energicznie „prosić", aby przystąpili do strejku i nie przeszkadzali do osiągnięcia lepszych warunków płacy. Nie byli oni właściwie przeciwni podwyższeniu cennika, lecz tylko chcieli zawsze jaknajwięcej skorzystać. Uważali za właściwe, by inni strejkowali, narazili się, a oni będą pracować, by nic nie stracić, a po skończonym strejku... wywalczone przez innych podwyżki i tak im w udziale przypadną. Był to brutalny egoizm.

Ale nic tak ludzi nie jednoczy, jak wspólna nędza. Wojna, następnie panowanie oku-

pantów pruskich — dały się srodze we znaki. Gdy z powodu głodu drukarze wymierali jak muchy na jesieni, zaczęli wtedy myśleć o organizacji, aby pod jej opiekuńczemi skrzydłami walczyć o poprawę bytu.

W lipcu 1916 r. powstał Związek Drukarzy; liczba jego zwolenników wzrastała z każdym dniem. Drukarze wreszcie się przebudzili.

W marcu 1917 r. wystąpił Związek z akcją cennikową, a jednocześnie o uznanie Związku jako organizacji reprezentującej interesy ogółu drukarzy. Żądania te osiągnięto — i to był decydujący krok w rozwoju naszego ruchu zawodowego.

Związek wzrastał w siłę i powagę. Pierwszy długotrwały strejk w życiu drukarzy warszawskich w 1918 r., bo aż 7-io tygodniowy, przeprowadzony był prawie „na głodnego" — a jednak zwyciężono. Pokazało się, że solidarności klasy robotniczej w jej walce o słuszne prawa bytu nic złamać nie może. Następnie zwycięski strejk 8-tygodniowy w 1919 r. zmusił pryncypałów do szanowania postanowień Związku. Od tego czasu do 1924 r. Związek załatwiał przez swych przedstawicieli wszystkie żądania robotnicze bez uciekania się do strejków.

Powodzenie jednak psuje. Niektórzy koledzy, widząc tak łatwe zdobycze, uważali, że to pryncypałowie są tacy dobrzy i nie potrzeba należeć do Związku. Związek bowiem nakłada pewne więzy organizacyjne i ciężary materjalne.

Drukarze warszawscy nie zżyli się jeszcze z organizacją, jednoczyli się chwilowo do obrony swego zagrożonego bytu materjalnego wtedy tylko, gdy im „śmierć w oczy zajrzała".

Jednolita żywotna organizacja wkłada obowiązki subordynacji, karności, pomagania bezrobotnym i regularnego płacenia wkładek. Nie podobało się to wielu egoistom — znaleźli się malkontenci, którym przeszkadzało to lub owo w Związku. Jedni uważali, że ich nie mogą obowiązywać uchwały Ogólnych Zebrań lub Koła Delegatów, że świętowanie 1-go maja gwałci ich uczucia narodowe. Były to tylko wykręty, aby zarobić parę złotych teraz, a co później będzie, o tem nie myśleli wcale.

Drudzy uważali, że swobodnie mogą łamać obowiązujące ustawy o obowiązkowym odpoczynku niedzielnym przy pracy gazetowej. Z trudem zdobyty odpoczynek niedzielny został złamany przez grupkę „Kurjera Polskiego". I tu także głównym bodźcem był egoistyczny zarobek — sobkostwo. Charakterystycznem jest to, że ogół gazeciarzy dziesięćkroć przeszło liczniejszy zamiast zmusić tę garstkę do uszanowania zdobytych praw—sam wkrótce podążył za nią. Przytem, rzecz szczególna, najbardziej parły do pracy niedzielnej najlepiej sytuowane jednostki.

Trzeci znów uważali, że uchwalone chwilowo podatki na rzecz bezrobotnych drukarzy były za wysokie. Najbardziej oburzali się najwięcej wynagradzani koledzy. Była to tylko krótkowzroczność, gdyż wiadomą jest rzeczą, że popieranie bezrobotnych zapobiega obniżaniu zarobków. Przecież lepiej chwilowo pomódz koledze potrzebującemu, niż później brać niższą płacę. Inni znów uważali, że wkładki są za wysokie, że zadużo wydatkuje się na administrację w Związku.

Koledzy prowincjonalni, słysząc o wyższych zarobkach w Warszawie, a nie mogąc, lub nie umiejąc na miejscu wywalczyć poprawy bytu, parli do Warszawy, nie porozumiawszy się uprzednio ze Związkiem. Gdy Związek z powodu nadmiaru bezrobotnych tutaj, nie pozwalał przejeżdżać do Warszawy — stali się gorliwymi zwolennikami nowego Związku.

Jeszcze innym niepodobał się ten, lub ów w zarządzie Związku. I zamiast za pomocą udziału w głosowaniu starać się wybrać zarząd podług swoich myśli — przestaje płacić wkładki. Przestli się interesować Związkiem najlepiej sytuowani koledzy, zapomniawszy o tem, że ich wysokie zarobki są zdobyte solidarnością całego ogółu drukarskiego, a oni, egoiści, sami nicby nie zrobili w tym kierunku.

Taki był grunt, na którym powstał Związek z Elektoralnej.

(Dok. nast.) *Vitalis.*

Drukarze.

(Szkic z Higjeny pracy).

W Nr. 187 „Robotnika", z dn. 12 lipca r. b., został zamieszczony artykuł doktora J. Z. o szkodliwym wpływie drukarskiej zawodowej pracy na organizm. Artykuł wysoce kompetentnego autora polecamy uwadze kolegów oraz tych, którzy dzieci swe, czy wychowanków chcą posłać do drukarni.

„Jednym z najszkodliwszych zawodów dla zdrowia robotników jest zawód drukarski. Umiera na gruźlicę trzy razy więcej drukarzy, niż pracowników rolnych, blisko dwa razy więcej na inne choroby dróg oddechowych, a przeszło półtora raza więcej na serce i naczynia krwionośne.

A jednak *dla ogółu zajęcie drukarzy wydaje się lekkie, mało narażające życie i zdrowie*. Rodzice chętnie posyłają syna do terminu do drukarni, młodociani rwą się do zecerki, a kobiety w Polsce coraz więcej pracują w drukarniach, oskarżając mężczyzn, iż przez względy konkurencyjne nie chcą ich dopuścić do swych zakładów pracy.

Dużo ludzi mniema, że z zaprowadzeniem drukarskich maszyn pośpiesznych, ulepszonych, maszyn rotacyjnych, zecerskich maszyn do składania, praca drukarzy nietylko stała się daleko wydajniejsza lecz i bezpieczniejsza, mniej szkodliwa niż dawniej przed wynalazkami. Porównywają oni ulepszenia i postęp w sztuce drukarskiej z ulepszeniami tegoczesnej fabrykacji zapałek.

Maszyny są rzeczywiście równie genjalne, misterne i skomplikowane, lecz przy fabrykacji zapałek usunięto na zawsze biały fosfor trujący, a *w drukarstwie nie zastąpiono dotychczas ołowiu trującego innym związkiem chemicznym nieszkodliwym.*

Spław, z którego odlewane są czcionki, składa się z ołowiu, antymonu i cyny. Każda odlewnia czcionek posiada swą własną receptę, którą uważa za najlepszą, ale w każdej recepcie ołów wielce przeważa. W Niemczech stosunek ołowiu wynosi od 75% do 90%, w Anglji i Francji od 55% do 69%, a w Polsce tyleż co w Niemczech.

Używając maszyny do składania „Linotyp" czy też innego systemu, nie usuwamy par i pyłu ołowiu. Po wydrukowaniu formy z wierszy maszynkowych, zostaną one za każdym razem przetapiane, bądź bezpośrednio w kociołku maszyny, bądź w specjalnych kotłach, w giserniach.

Na każdym kroku, w każdej niemal chwili w zecerni i drukarni *składacze ręczni, składacze maszynkowi, maszyniści drukarscy narażeni są na zatrucie ołowiem.*

6)

Książka i jej rozwój.

Największy wpływ na formy znaków alfabetu fenickiego wywarło pismo hieratyczne — a więc pośrednio hieroglify. Niektórzy zaś uczeni wywodzą pismo fenickie z pisma starobabilońskiego (klinowego) względnie sumirskiego. Zasługa ustalenia stosunku pisma fenickiego do pisma hieratycznego, jest udziałem egiptologa francuskiego Rouge (1874).

Zapożyczając od pisma hieratycznego formy znaków, Fenicjanie wzięli zeń tyle tylko znaków (niejednokrotnie tylko ich części), ile było dźwięków w ich mowie, t. j. 22. Każdy znak otrzymał swą nazwę, zapożyczoną od nazwy najpospolitszych przedmiotów, zaczynającej się od odpowiedniego dźwięku — czytał się jednak jako dźwięk. Nazwy te miały ułatwiać zapamiętanie liter przez skojarzenie wyobrażenia litery z wyobrażeniem dźwięku, podobnie, jak dziś w tym samym celu w elementarzach przy literach, umieszczane są rysunki przedmiotów, których nazwy zaczynają się od odpowiedniej litery. Np. znak nazywał się „alef", czytał się jednak „a", inny nazywał się „gimel" — czytał się jak „g". Pismo fenickie było spółgłoskowe, t. zn., że samogłoski prawie zawsze opuszczano. Pisane było od prawej strony ku lewej, w kierunku poziomym. Z zabytków pisma fenickiego nic się do naszych czasów nie dochowało. Nasza znajomość języka Fenicjan ogranicza się do napisów, przedewszystkiem na grobowcach. Najdawniejszy wzór pisma fenickiego znajduje się na wazie bronzowej, odkopanej na Cyprze, a pochodzącej z przed 1000 lat przed Chr.

Z pisma starofenickiego wytworzyły się alfabety innych semickich języków: starohebrajski, aramejski, sydoński, palmizeński, i nowohebrajski, t. zw. „kwadratowy". Ze wszystkich pism starosemickich, dochowało się do naszych czasów jedynie owo pismo kwadratowe, którem Żydzi i dziś jeszcze się posługują. Niezawodny wpływ wywarło na nie pismo klinowe, z którem Żydzi weszli w kontakt w czasie niewoli babilońskiej. Dziś jeszcze pismo kwadratowe zwą żydzi „assur" t. j. asyryjskie. W VI w. naszej ery Żydzi zaczęli stosować przy piśmie samogłoski, dla przekazania następnym pokoleniom nieskażonej wymowy. Początkowo dodawano jedynie znaczki nad, a następnie pod literami (t. zw. punktacja babilońska). W XI w. rabin Kimszi, wprowadził trzy nowe znaki na oznaczenie samogłosek. Z biegiem czasu wytworzyło się z pisma kwadratowego, równolegle z niem używane (przeważnie jednak przez uczonych) pismo „Rasze" czyli rabiniczne. Kształtowało się ono odmiennie w różnych miejscach zamieszkania Żydów. Obecnie istnieją trzy główne typy pisma „Rasze": hiszpańsko-lewantyński, włoski i niemiecko-polski.

Pismo arabskie.

Powstało z nabatejskiego i posiada dwa typy: „kufickie" (od miasta Kufy w Mezopotamji) ostre, obecnie prawie zarzucone, i „neszi" (książkowe) bardziej okrągłe, używane obecnie w Persji i Turcji. Spółgłoski mają różną formę, zależną od miejsca w wyrazie (na początku czy w środku słowa). Samogłoski słabe najczęściej są opuszczane. Dużą rolę grają znaki diakrytyczne, zmieniające znaczenie znaków literowych. Ze wszystkich języków wschodnich, język arabski jest najbardziej rozpowszechniony, przytem jest najbogatszy pod względem zasobu słów i form wśród języków semickich. Gra on na Wschodzie taką rolę, jak na Zachodzie łacina.

Pismo greckie.

Alfabet grecki powstał z alfabetu fenickiego*). Pismo fenickie było, jak wiemy,

*) Nazwa „alfabet" powstała z nazwy początkowych liter fenickich: „alef" i „beth".

Wszystkie narzędzia i przybory drukarskie: regały, kozły, deski do form, kaszty, matryce i t. p. są pokryte pyłem ołowianym. Wszystkie czynności drukarskie: składanie, rozsypywanie czcionek, rozstawianie kolumn, narządzanie formy, regulowanie walców i t. p. wystawiają robotnika na wdychanie i połykanie pyłu i par ołowiu.

Wiadome jest powszechnie, jak zecerzy i drukarze wrażliwi są na przewiew powietrza, ciągi, i jak nie lubią dobrej wentylacji. Całe godziny i noce pracują w zaduszonem, nieodświeżanem powietrzu. Cóż więc dziwnego, że *na takiem podłożu suchoty w całej pełni rozwijać się mogą.*

Charakterystyczne jest wielce (jak statystyka we Francji wykazuje), że *maszyny drukarskie więcej niż inne sprowadzają wypadków przy pracy.* Przed wojną w przemyśle drukarskim na 100 wypadków przy pracy było 30 z powodu maszyn, a tymczasem w przemyśle tkackim — 26, w przemyśle drzewnym—16, w przemyśle metalowym—9. Wypadki przy maszynach drukarskich miały miejsce pomimo zwykłych przyrządów ochronnych. Dopiero w latach ostatnich przy zastosowaniu nowych ochronnych wynalazków i przy uświadomieniu robotników, liczba wypadków ogromnie się zmniejszyła.

Zecer, składacz, znaczną część życia swojego spędza w pozycji stojącej pośrodku kaszty. *Od postawy zecera zdrowie jego zależy.* Postawa powinna być równa, prosta, pierś wysunięta naprzód, głowa tylko lekko pochylona, aby łatwiej uważać na pracę. W pasie trzeba zachować pewną elastyczność, nogi w kolanach niezbyt wyprężone, pięty jedna od drugiej nieco odsunięte, a przytem mieć uwagę ciągle natężoną i pamięć dobrą.

Kaszta do składania powinna być ustawiona nieco pochyło pod kątem 40 st. i umieszczona na takiej wysokości, by nad rantem kaszty łokieć składacza swobodnie przechodził. Stanie długie, stanie w złej pozycji, częste pochylanie się w prawo i w lewo może sprowadzić żylaki, skrzywienie nóg i słupa kręgowego, garbienie się, zapadnięcie klatki piersiowej.

Oświetlenie pracowni, w której zecerzy składają, wywiera wielki wpływ na wydajność pracy, na zdrowie robotnika, na jego wzrok.

W Polsce nie zwraca się zupełnie uwagi na oświetlenie warsztatu, niema żadnych przepisów w tej kwestji, a przecież każdy zawód, każda pracownia, każdy pracownik wymaga niemal innego oświetlenia co do siły, systemu, rozstawienia lamp.

W Paryży inżynier Bargeron, sekretarz Komisji higjeny przemysłowej, ogłosił niedawno pracę, opartą na szeregu doświadczeń i badań, i postawił szereg postulatów, a między innemi: zakaz radykalny instalowania zecerni w suterenach i w lokalach oświetlanych w dzień sztucznie.

Praca więc składaczy i maszynistów drukarskich jest szkodliwa, uciążliwa, narażająca na zatrucie ołowiem i rozwój gruźlicy, wymagająca pozycji stojącej, natężenia ciągłego uwagi, dużej pamięci, wysiłku umysłu, dobrego wzroku.

Kobietom bezwarunkowo powinna być praca w zecerniach wzbroniona, a młodocianym przynajmniej do lat 17-tu.

Pozornie wydać się może, że my, higjeniści, żyjemy w świecie mrzonek i poezji, że wciąż nakładamy nowe hamulce dla kobiet i młodocianych.

Ależ my pragniemy, żądamy, ażeby młodociany, po skończeniu szkoły powszechnej, wstąpił na 2 lub 3 lata do bezpłatnej państwowej lub miejskiej szkoły drukarskiej. Tam będzie się uczył chemji, fizyki, mechaniki, budowy maszyn drukarskich, języków, zecerstwa, hygjeny pracy.

Społeczeństwo polskie wciąż nawołuje do zakładania nowych wyższych instytutów gazowych, aerodynamicznych. Kiedyż nasz Sejm uchwali fundusze na średnie szkoły zawodowe, na szkołę drukarską,..

Dr. J. Z.

Do kolegów maszynistów warszawskich.

Warunki bytu wśród maszynistów drukarskich są dziś ciężkie. Dolega nam brak pracy, żądają od nas pracy na dwu maszynach, żądają nadmiernej, niszczącej zdrowie pracy, zalewają uczniami itp. Ogół maszynistów chciałby poprawić te warunki, chciałby usunąć wszelkie dolegliwości; niestety, widzimy tu brak wytrwałości, brak silnej woli.

Zamiast w czasie pracy przestrzegać ściśle warunków umowy, zamiast wskazywać właścicielom, jak cennik powinien być stosowany, koledzy bez oporu, jakby z grzeczności dla właściciela, pozwalają narzucać sobie gorsze, niecennikowe warunki pracy.

Weźmy np. pracę na jednej maszynie. Ile trudu kosztowało, ile czasu, a nawet i ofiar potrzeba było, by przeprowadzić w umowie cennikowej ten postulat. A jednak są dziś koledzy, którzy na skinienie właściciela pracują na dwu maszynach, nie zważając, iż wielką krzywdę czynią sobie i innym. Innym dla tej prostej przyczyny, że obsługując dwie maszyny, utrącają jedną kondycję, przedłużają kryzys bezrobocia. Sobie krzywdę czynią tem, iż pracując nad siły, niszczą zdrowie.

Ani się taki spostrzeże, jak po kilku latach pracy zostanie niedołęgą i właściciel wyrzuci go na bruk, jako nieudolnego.

Zapóźno już będzie narzekać, „jak miałem siłę do pracy, to we mnie orał jak wołem, a teraz gdym podupadł na zdrowiu, to mnie wyrzucił i nigdzie miejsca zagrzać nie mogę". Winien tu nietyle właściciel, ile sam kolega, który bezpożytecznie dla siebie zdrowie zmarnował.

Oczywiście, każdy powinien pracować, ale tylko tak intensywnie, jak mu siły pozwalają. Nadmierna praca zdrowie niszczy i należy się bronić przed jej narzuceniem.

Każdy z maszynistów ciekawie się dopytuje, co słychać, czy są zapotrzebowania na maszynistów, gdyż obawia się bezrobocia. A jednak nie wszyscy starają się tę klęskę zmniejszyć. Są tacy, którzy nic nie przeciwdziałają, gdy właściciel, łamiąc umowę, przyjmuje nowych uczniów. Są tacy, którzy powiadają sobie: mam lżej, bo chłopak część pracy za mnie robi: chłopak początkowo wykona część pracy, a potem więcej. W końcu zastępuje maszynistę, godząc się taniej pracować. Znów jedna kondycja stracona.

Koledzy zapominają o jednej ważnej rzeczy: niedość jest postawić żądania, niedość zmusić właścicieli, by położyli swe podpisy pod umowę. Koniecznem jest jeszcze, by przepisy umowy stosowano codziennie. Wów-

---

spółgłoskowe, posiadało przytem liczne głoski przydechowe, np. z „alef" utworzyli „a", z „waw" — „u" i t. p. Kierunek pisma greckiego był dwojaki: od prawej strony ku lewej i odwrotnie. Odróżnić go było można po odwróconej figurze litery.

Czasem też pisano w kierunku, który nazwać można „skibowym", przypominającym chód wołu przy oraniu (t. j. jeden wiersz od prawej strony ku lewej, następny odwrotnie i t. d.). Kierunek pisania od lewej strony ku prawej został wreszcie ustalony w V w. przed Chr.

Pismo greckie rozpadało się na trzy grupy, odróżniające się znakami, ich brzmieniem i porządkiem tychże: pismo attyckie, rozpowszechnione w Azji Mniejszej i na wyspach Egejskich; pismo eolsko-doryckie w Zachodniej Grecji i w kolonjach; pismo jońskie, używane na wyspach południowych i Krecie. Były to trzy alfabety narodowe, oprócz których istniały jeszcze alfabety lokalne. Proces ujednostajnienia pisma postępował wolno. Dopiero w V w. przed Chr., alfabet joński zwyciężył i uznany został za jedyny, do czego w znacznym stopniu przyczyniły się wpływy handlowe.

Dobiegamy już do zakończenia dziejów pisma. Alfabet grecki był podstawą, na której oparli swoje pismo Rzymianie, jednak nie dokonali tego wprost, lecz drogą okólną przez Etrusków. Ci znów nie przejęli alfabetu od Fenicjan, jakby się zdawało, lecz od Greków, w piśmie ich bowiem niema znaków, które Grecy opuścili z alfabetu fenickiego, są natomiast znaki, wprowadzone dopiero przez Greków (np. na oznaczenie dźwięków „u", „ph", „x"), oraz stworzyli dwa nowe znaki: „f" i „z". Natomiast Etruskowie opuścili w swem piśmie znaki dla dźwięków „b", „k" i „ch" oraz zamiast miękkiego gardłowego „g" (gamma, trzecia z kolei litera w alfabecie greckim) umieścili znak „c", dla wyrażenia twardego dźwięku „k". Wogóle w piśmie etruskiem widoczne są wpływy semickie. Przejawiają się one m. in. w kierunku pisma od prawej strony ku lewej. Język etruski nie jest dotychczas bliżej znany, z alfabetem etruskim zapoznano się dzięki napisom imion greckich na pomnikach i wazach etruskich. Napisy te były częstokroć szeregiem alfabetycznym liter. Jedni z badaczy widzą w tem jedynie motyw zdobniczy, inni przypuszczają, iż w ten sposób pisane były abecadła do nauki.

Rzymianie musieli przedewszystkiem alfabet przyjęty od Etrusków wzbogacić do liczby brzmień swego języka. Zmienili też z czasem kierunek pisma, wprowadzając pisanie z lewej ku prawej stronie. Najdawniejszy ze znanych nam napisów pochodzi z VII w. przed Chr. Znajduje się on na Forum i wyraża rozkaz ciszy. Z epoki Cezarów pochodzi pismo kapitalne, spotykane na kolumnach i pomnikach, posiadające dwie odmiany: szersze, niemal kwadratowe, t. zw. „Littera quadrata" i bardzo wysmukłe — „littera rustica". Z czasem wytworzyło się zeń pismo uncjalne, bardziej zaokrąglone, którego używano do pisania dokumentów urzędowych. Z obu tych pism powstało znowuż do codziennego użytku nowe pismo — kursywa.

Z pisma greckiego rozwinęły się trzy pisma naszej ery, a mianowicie runy starogermańskie, które przetrwały zaledwie do VIII w.; dłużej od nich trwały, bo do w. X, runy anglosaskie, zaś najdłużej (do w. XI) runy skandynawskie. Wpływ alfabetu łacińskiego na runy był nieznaczny. Runy ryte były w drzewie, metalu lub kamieniu. Runy starogermańskie posiadały 24 znaki, kolejny ich porządek był jednak inny, niż w alfabecie greckim. Pierwszą głoską było tu „f" — potem następowało „u—t—h—a—r—k" i t. d., stąd też pismo to zwało się także „futhark".

(C. d. n.).

czas tylko umowa ma znaczenie i przynosi dobre rezultaty. Przestrzeganie codzienne umowy jest podstawą naszego bytu na dziś i na dalsze jutro. Wszyscy bez wyjątku obowiązani są stosować się do umowy. Kto tego nie czyni, staje się szkodnikiem i powinien być bojkotowany przez kolegów.

S. M.

Korespondencje.

Z Łomży.

Korespondencja z Łomży, zamieszczona w Nr. „Wiad. Graf", nie podobała się „całkowicie kierującym Drukarnią Diecezjalną", pp. Stanisławowi Załęskiemu i Aleksandrowi Wardzińskiemu. Nie podobała się, więc przysyłają „sprostowanie. Niestety, wbrew życzeniom „kierowników" sprostowanie to potwierdza niemal całkowicie podane przez naszego korespondenta fakty. Pp. „kierownicy" przyznają, iż do niedawna w tej drukarni pracowano 10 godzin, iż przy zmniejszeniu dnia pracy do 8 godzin zmniejszono płace; stwierdzają, iż w razie większej roboty dłużej tam pracują za „odpowiednie wynagrodzenie".

Pp. kierownicy są bardzo zadowoleni, ze swych zarobków, wątpimy, czy to samo odczuwa pozostały personel. Szkoda, iż nie podali wysokości owych zmniejszonych płac, ani też „odpowiedniego wynagrodzenia" za godziny nadliczbowe. Wysokość płacy wskazałyby, czy jest ona wystarczającą na utrzymanie i czy pracujący nie są zmuszeni „chętnie" przedłużać dzień pracy, by zarobić na swe utrzymanie. Dowiedzielibyśmy się też, czy „odpowiednie wynagrodzenie" za godziny nadliczbowe wynosi tyle, ile prawo nakazuje płacić, mianowicie: za pierwsze 2 godziny 50%, a za następne o 100% więcej.

Charakterystyczne jest, jak ci panowie klasyfikują tam personel: Piszą „Drukarnia Diecezjalna ma według naszej oceny 5 pracowników „wykwalifikowanych", czterech praktykantów wyżej nad 20 lat, a tylko 4 uczniów od 15 do 17 lat". Stwierdzają więc, iż na pięciu łaskawie przez nich uznanych za wykwalifikowanych (czy płace pobierają jako tacy?) jest aż 9 uczniów.

Z pewnym naciskiem twierdzą, iż małoletni chodzą do szkoły wieczorowej i wieczorami nie pracują. Przyjmujemy do wiadomości.

Panom „kierownikom" radzimy zamiast prostowania prawdziwych faktów, niech raczej zajmą się prostowaniem stosunków w zakładzie. Pracownicy tylko do czasu znoszą ciężkie warunki; gdy się miarka przebierze, poprawiają je sobie zapomocą wspólnego wystąpienia. Wówczas ci, co pomagali wyzyskiwać, tracą szacunek, a czasami i kondycje.

Z Życia Organizacji.

Z Okręgu Warszawskiego

Z posiedzenia Koła Delegatów.

W dniu 20 lipca odbyło się posiedzenie Koła Delegatów. Między innemi omówiono sprawę 10 godz. dnia pracy w hutnictwie na Górnym Śląsku.

W dniu 21 upływa termin, do którego rząd pozwolił przedłużyć dzień pracy. Kapitaliści usilnie zabiegają, by rząd przedłużył jeszcze na czas jakiś swą zgodę na 10 godzinną pracę. Równocześnie czynią nacisk na robotników, by zgodzili się pracować dłużej, grożąc bezrobociem, wyrzuceniem na bruk itp.

Zebrani, wychodząc z założenia, iż po przedłużeniu dnia pracy w hutnictwie, kapitaliści, dążąc do jaknajwyższych zysków, usiłować będą zmusić i inne zawody do dłuższej pracy, postanowili zaprotestować razem z innymi zawodami przeciw tego rodzaju zakusom chciwych przedsiębiorców i przyjęli następującą rezolucję:

„Od dłuższego już czasu na Górnym Śląsku drogą oddzielnych reskryptów, rząd wypaczył ustawę o 8-godzinnym dniu pracy. W praktyce to przedłużenie dnia roboczego daje znaczniejsze zyski prywatnym kapitalistom, a sprowadza większą nędzę wśród robotników.

Kapitaliści innych gałęzi na tej podstawie robią również wysiłki łamania prawa o ośmiogodzinnym dniu pracy. Ponieważ ustawa o czasie pracy pod żadnym warunkiem nie może być dalej zmieniana, ani łamana, przeto zebranie delegatów drukarń warszawskich zwraca się do Rady Związków Zawodowych z wezwaniem, aby Rada zarządziła wszystko, co będzie potrzebne, żeby nie dopuścić do pogwałcenia prawa robotniczego o ośmiogodzinnym dniu pracy".

Z Okręgu Lwowskiego

Ruch cennikowy u introligatorów.

We Lwowie koledzy introligatorzy, zorganizowani jako Sekcja przy Okręgu Lwowskim, postanowili poprawić swe warunki bytu. W tym celu w dniu 6 lipca wypowiedzieli dotychczasową umowę, żądając lepszych warunków pracy. Przedewszystkiem upomnieli się o wyższe płace; żądają 80 zł. dla wykwalifikowanego introligatora, a 45 zł. dla introligatorki, pracującej 3 lata w zawodzie; dla starszych pracownic, wykonujących czynności więcej odpowiedzialne — 20% wyżej. Żądają skasowania jednej kategorji. Introligatorzy lwowscy, patrząc dalej, wysunęli równocześnie żądanie, by uregulować przyjmowanie uczniów, a zwłaszcza, uczenic do 1 na 10.

Życzymy im powodzenia, a zarazem przestrzegamy kolegów introligatorów, by pracy we Lwowie nie przyjmowali i nie przyjeżdżali do Lwowa.

Z Okręgu Krakowskiego

Z posiedzeń Zarządu Okręgu.

W niedzielę, dnia 5.VII. 1925 r., odbyło się posiedzenie Wydziału Związku drukarzy krakowskich. — Obecni: kol. F. Jabłoński, zast. przew., J. Wesołowski, K. Butwin, K. Kozłowski, H. Taubmann, J. Elgiet, Fr. Popielak, J. Rebisond, St. Wolas, M. Policzkiewicz, M. Zakulski, Br. Rulikowski, cynkogr., A. Pelczar, J. Orzechowski, Pers. pomocn.

Przewodniczy, zast. przew., kol. F. Jabłoński, protokół prowadzi kol. A. Harlender. Protokół z ost. posiedzenia przyjęto do wiadomości. Odczytano list ze Związku Właśc. drukarń krak., z odmową propozycji nie liczenia 2% plus lub minus. Odczytano okólniki Zarządu Głównego Nr. 13, 14 i 15 o ogólnych sprawach związkowych.

Przewodniczący omówił sprawę robienia godzin nadobowiązkowych przez niektórych kolegbw, pomimo zakazu organizacji; postanowiono wyrazić naganę tym kolegom. Następnie kol. przew. zawiadamia, iż odbył się szereg posiedzeń oficynowych, na których omawiano sprawy organizacyjne. Omawiano cennik lwowski i porównano zasadnicze punkty z cennikiem naszym oraz omówiono sprawę uczni. *Podania:* 1) p. M. Zasławskiego, maszynisty, o przyjęcie do Związku, załatwiono odmownie. 2) Marjana Sędry, maszynisty, o przyjęcie do Związku, odłożono do wyjaśnienia. *Przyjęcia:* 1) Stanisław Chmielewski, składacz, przyjęty do Związku z przywróceniem do dawnych praw po zapłaceniu 26 tygodni wkładek. 2) Józef Buczyński, za wpisem, jako nowy członek. 3) Pietrucha Romuald, składacz, jako nowowypisany. 4) Mikołajczyk Roman, składacz, jako nowowypisany. 5) Stanisław Tryba, za wpisem, jako nowy członek. 6) Rowiński Maurycy, składacz, za wpisem, powtórnie przyjęty. 7) Stawarz Stanisław, postanowiono zasięgnąć informacji u M. Z. w Jaśle.

Na Konferencję Okręgową Związków Zawod. w Krakowie, w dniu 19 lipca b. r., postanowiono wysłać jako delegatów: kol. Józefa Wesołowskiego i Karola Kozłowskiego, juniora. Do Komisji bibljotecznej wybrano z ramienia Wydziału kol. J. Elgieta i K. Kozłowskiego, do których należy się zwracać z zażaleniami. Z powodu wyjazdu na wieś kol. zast. przew. Jabłońskiego, kierownictwo organizacji objął kol. K. Butwin.

Po omówieniu spraw pomniejszych — posiedzenie zamknięto o godz. 2-giej popołudniu.

Z Oddziału Radomskiego

Warunki pracy w naszym Oddziale są bardzo marne. Np. płace wynoszą 38 zł do 52 zł. w dwu drukarniach. W Drukarni Sejmikowej są jeszcze niższe, spadają do 30 zł. tygodniowo. Zdwałoby się, iż koledzy powinni przedewszystkiem zająć się poprawą tych nędznych warunków. Niestety, tak nie jest.

Na zebraniu ogólnem zwołanem w dn. 1 lipca, omawiano coprawda konieczność podwyższenia zarobków. Lecz wynikły spory; poruszono stare pretensje, nie umiano zająć się sprawami wyłącznie ogół obchodzącemi, sprawami, jak przeprowadzić podwyżkę, jak mocniej połączyć się węzłami organizacyjnemi.

Najgorsze warunki istnieją w radomskiej Drukarni Sejmikowej, najniżej płacą, najwięcej poniewierają pracownikiem. Oddalają wykwalifikowanych, by ich zastąpić uczniami.

Zebranie powinno było omówić te stosunki, zastanowić się nad złem, jakie one wyrządzają, i znaleźć środki poprawy.

Ogół jednak daje się ciągnąć za nos kilku jednostkom, które nic lepszego nie umieją zrobić, jak wyciągać różne stare sprawki i wywoływać kłótnie i sprzeczki.

Tego rodzaju załatwienie spraw nic dobrego przynieść nie może. Wszelkie przedawnione pretensje czy urazy powinien każdy wykreślić z pamięci, a pomyśleć o wspólnym ruchu podwyżkowym. Każdy zorganizowany wie dobrze, iż jednostka tylko sobie, i to na krótki czas, może zdobyć lepsze warunki, starając się uzyskać łaskę pryncypała. Trwałe polepszenie bytu można wywalczyć jedynie wspólnym wysiłkiem, jednością i solidarnością.

Różne wiadomości

Sprostowanie. W poprzednim numerze zakradł się dość zabawny błąd. Podaliśmy, iż zapomogi dla bezrobotnych w Warszawie wynoszą 15,000 do 25,000 zł. tygodniowo.

Zapewne czytelnicy sami domyślili się, iż chodzi tu o 15,00 do 25,00 zł.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: Antoni Burkot.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna Nr. 15. Telefon Nr. 75-93.